Nad grobem matki. Dumania.

czystopis

druk: Kraków 1896

5□ int. cienka 1

Wł. Orkan

32 w 161

„Nad grobem Matki…”

Dumania.

„Sąd o rzeczach – jest zwykle sprawą
naszego serca, a nie rozumu…
Nie zważaj na to: kto to powiedział,
lecz co powiedziano!…”

Tomasz à Kempis.

Przyjaciołom –

poświęcam.

3 XI

Jesli z mogiły pieśń wichr uniesie,
A drzewa drzewom słowa podadzą —
I te nie zginą w cmentarnym kresie,
Ale ku ludziom wypłyną falą
I o serc ludzkich struny zawadzą
I gniew lub gorycz serca rozpalą —
Przebaczcie pieśniom i pieśniarzowi!...
Ja czyste słowa zlecił wichrowi;
Że wichr-bałamut po drzewach skacze,
Słowa we świstem wyśpiewa chmurze,
albo gdzieś stanie — i przy figurze
Słucha, jak żebrak litości płacze —
Magnata spotka, co woli mienie
W Monaco przegrać lub w mieście przepić
Zamiast nędzarza w biedzie pokrzepić —
To nie dziwota — że zbałamuci!..
Com już wyśpiewał — to nie odmienię....
Źle — kiedy z wichrem pieśni się nuci.

I.

Na cmentarzysku szukam napisu,
Gdzie przeszłość drogie pamiątki chowa.
I wszędzie pusto... cienie cyprysu
Kryją przed okiem przechodniów słowa,
Któreby zdradzić mógł: księżyc blady, 6
Słoneczne blaski lub jasność dniowa.
Nie wiedzą nawet cmentarne dziady,
Którym wiadomy tu każdy kątek —
Gdzie wśród napisów szukać pamiątek...
Daremna skrytość!. martwemu światu
Prawdę zakryją i cienie kwiatu;
Ale pół-duchom, co swoich krewnych
Szukają tylko pod mogiłami,
Pieśnią się poją, a karmią snami —
I brak im tylko skrzydeł powiewnych,

3x

By odlecieli w krainę życia
Od snów i złudnej krainę marzeń —
Takim daremne cieniów zakrycia,
Pamiątek, mogił i przeszłych zdarzeń!...
Są w świecie kąty — gdzie ludzie jeszcze
Myślami nawet nie wędrowali —
Ale są ludzie, gdzie patrzą dalej
Oczyma duszy.... to oczy wieszcze!..

*   *
*

Tam, na ustroniu — choć bez grabarza,
Znalazłem pomnik w kącie cmentarza,
A na nim napis — prosty, jak kamień,
Który bez żadnych ozdób, omamień,
Krzyżem swą wielkość i przeszłość znaczy....
Ten krzyż znalazłem i kij żebraczy.
Może tu lirnik siadywał z pieśnią —
Ten gość jedyny na cmentarzyskach.
Przyszedł się pytać, czy oni nie śnią;
Czyli to prawda — o tych ogniskach,
Któremi księża grzeszników straszą;
7 Czy tam usłyszą modlitwę naszą,
Choćby nie z serca — lecz z ust płynęła!....
I tak ta dusza lirnika lgnęła
Do grobów, mogił — że tęsknił smutny,
Łzami obmywał pomnik pokutny,
A kiedy zasnął — to lirę jeszcze
W zaskrzepłe dłonie ujął, jak w kleszcze,
By z Nimi tęskną dumą się dzielić.....

. . . .

Głupi to zwyczaj pomniki bielić!
Kolor żałoby prędzej przystoi.
ale tę rażą świat nie pobłądził,
Że biały pomnik stawił Polonji
Bo ona — że chowa umarłą — sądził,
A on uśpioną bielidłem stroi!..
Nikt nie zagląda do tych ustroni,
Gdzie wiek prześniła biedna królewna..—

Piosnka ją tylko kołysze rzewna
Dziada – co płakać nie zna inaczej –;
A kiedy wreszcie kładzie się w trumnę –
To pozostawia swój kij żebraczy,
Berło – co noszą jej syny dumne.....

II.

Przez drzew konary księżyc się wdziera
I blaskiem pomnik oświeca ciemny.....
Dusza – co smutkiem dawno umiera
I posępnością cmentarzysk płacze –
Jakiś śpiew słyszy cichy, tajemny....
Cieszy się, cieszy – serce kołacze –
8 I myśl się krzepi i duch się poi:
Zapewne przyszli synowie Twoi,
Coś ich – o Matko! – Bogu w ofierze
Dała... Ci przyszli mówić pacierze
Za swoje winy i żal nieszczery,
Kiedy Cię Matko – do trumny kładli....
Nie są to – nie są te bohatery,
Co pieśń w czyn umią zamienić z czasem!..
Oni się smucą z cmentarnym lasem,
Z szumem gałązek – co gniazda trznadli
Mają w swym liściu, – nie pomni na to,
Że mogą nocą zbudzić ptaszęta; –
Czy jesień pusta – zima czy lato,
Pieszczą się szumem, szelestem liści.....
Ale myśl jeszcze zbrodnię pamięta
Własną – i słowa czczej nienawiści.
I przyszli z pieśnią – już po niewczasie!
Próżno żałować przeszłości grzechów.
Zdaleka stoją – tam, na tarasie:
Boją się zbliżyć do mogił smutnych!
I z towarzystwem przyszli uśmiechów
I bez żałobnych strojów pokutnych.

Kiedy te pieśni Matka usłyszy —
A czyta lepiej w sercach niż ludzie,
Co, chociaż sądzą, to tak, jak inni —
Pozna się łatwo na ich obłudzie:
Że nędzna dziatwa podwójnie grzeszy
I nie przepraszać przyszli ci winni —
O, biedna Matka! że wiek prześniła,
Nie będzie tego żałować jeszcze -
Ale się zlęknie, - że i mogiła
Już nie odstrasza obłudnych grona -
9 I ból ją ściśnie więcej niż trumna,
Żal do swych synów obejmie w kleszcze,
Twarz swoją od nich odwróci dumna -
I na wiek cały - drugi raz skona....

III.

„Czemu my inni - niż te narody,
Które się karmią naszemi łzami?..."

Zapytaj o to cmentarnych duchów,
Które od wieku, na grobie Matki,
Zanim dziecina wyjdzie z pieluchów -
Same jej gorzkie dają opłatki
Ze krwi i prochu grobów - przymieszką.
A kto je połknie - ten już nie światu,
Ale mogiłom skarżyć się będzie,
Bo już w połowie, do nich należy!..
Będzie się poił trucizną kwiatu
I pocznie nucić pieśni łabędzie -
Ten - w wypłakanej duchów odzieży!...

Umarła Matka - zostały dzieci,
Ale dwojakie: jedne jej syny -
To z zagranicy wiedzę czerpały,
A drugie nawet u siebie, w domu
Nie chciano kształcić!... i bez nauki -

Bo posiadały język jedyny
I na dnie duszy śpiące zapały,
A co zyskały, to pokryjomu –
To są pasierby – te samouki!..
Ale gdy Matkę do grobu kładli,
To ci kształceni – tak zimno stali
Jakby nagrobne, nieme posągi;
Biedni – pasierby do grobu słali
Choć grudę ziemi i łzę pokutną....
Matka nie rzekła: „Bodaj przepadli!"
Ale ich wszystkich żegnała z trumny
Błogosławieństwem i twarzą smutną.
Szedł za pogrzebem tłum bezrozumny –
Szli i zabójce, co ją pogrzebli...
Pierwsze – o hańbo! – kształcone syny
Do katów Matki wyciągły ręce,
Zamiast im słusznie podstawić szczebli
Do szubienicy lub gilotyny!..
Swe sumienia – podały męce.
A te pasierby – o, biedne one!..
Nie rozumiały nieszczęsnej doli,
Bo je chowano – jakby w popiele!
Zawsze dalekie – zawsze gnębione,
Poddane dzikiej braci swawoli,
Nie rozumiały – gdzie święte cele,
Do bratobójstwa dały się użyć!!...
. . . .
Jeżeli chcemy Ojczyźnie służyć –
Ich nam nauczać – ich ogrzać czuciem!..
A wtenczas wspólnie już nad rozkuciem
Więzów z rąk Matki pracować będą.
Błyska nadzieja nad naszą grzędą –
Chwyćmyż ją wcześnie – nie dajmy gasnąć!..
Bo to nietrudno przespać wiek cały –
Ale my możem na wieki zasnąć!!
„Na wieki!.." Boże! gdzież ideały
„Do których wodze przeszłości biegli?
Byśmy zapóźno się nie spostrzegli!...

11

IV.

Przeszłości świetna!.. patrz się na zgliszcza,
Na nędzne strzępy dawnej wielkości –
Na te świątynie, gdzie twe bożyszcza
Kryje kurz wieków – a z wysokości
Posągów, zamiast olbrzymów – karły
Są widowiskiem zmarzłego wieku....
I bohaterów syny wymarły –
Świat rodzi same wyrodki-twory,
Które się kąpią w kłamstw brudnym stoku;
A zamiast duszy – mają obory
Pełne zwierzęcej bezduchowości!..
Patrz na to wszystko świetna przeszłości –
Żeś świetną była – żałuj po wieku!
Bo płód twój zmalał i skarłowaciał....
A choćby wiekiem się przepostaciał –
Do twego szczytu nie sięgnie czołem!..
I świat i ludzie są jednem kołem,
Którym kieruje Opatrzność boża;
Szczęsne – w wszechświecie za Jego wolą
Toczy się – mija piekła, bezdroża,
A koniec drogi – w nieskończoności....
Biada – gdy koło wbrew Opatrzności
Bieg swój skieruje z wytkniętej drogi!
Bo wtedy szatan nad nim zawładnie
I wieść go będą fałszywe bogi
Po utopiskach – gdzie w błoto wpadnie.

Smutne pamiątki świetnej przeszłości!
Ząb wieku na was porobił szczerby –
W zamkach, co kryją pod zgliszczem kości
12 Dzielnych obrońców – trudno odczytać
Deszczem na bramą spłukane herby.

Tych wielkich szczątków - ktoby chciał pytać
O wieki przeszłe - to całą księgę
Do przeszłych dziejów mógłby dołączyć.
Lecz każdy kamień - ma tę przysięgę:
Milczeć przed ludźmi, póki Konieczność
Nie każe z głazów prawdy wysączyć....
A prawdą będzie - krew naszych przodków,
Która, kroplami padając w wieczność,
Stworzy nam ziemię już bez wyrodków
I urzeczywistni nasze nadzieje....
Smutne pamiątki!... wieku koleje
Już porobiły straszne wyłomy;
Dwa takie wieki - a z tych pamiątek
Zostaną może, drobne atomy
I jakiś w myślach zatarty szczątek...

Chyba, że w sercach stawim posągi
I uduchowim pamiątki stare!
Zlewając razem: pamięć i wiarę;
O! wtenczas nawet wiekowe drągi
Nie skruszą drogich sercu pamiątek -
I każdy ziemi ojczystej kątek
Będzie z przeszłości wspomnień literą!...
Z pamiątek armią - z tą wiarą szczerą,
Możem wznieść jeszcze piramid góry,
Które się cieniem - jak czarne chmury
Na pleśni przeszłych wieków - pokładną,
Noc osłaniając, a jak upadną -
To ludzie wówczas w nich ujrzą kata
I przepowiedzą, - że koniec świata.....

* *

*

13

V.

Boleśnie patrzeć, jak stygną serca
Synów – i pomnik zielskiem porasta,
W pleśniach sercowe pamiątki grzebie...
Czasami tylko podły bluźnierca,
Co go wyrodków posłała kasta
Na grób przychodzi miotać przekleństwa –
Twój syn – o Matko! znieważa Ciebie!
I bez wzniosłego już człowieczeństwa –
Z obrazem piekieł, z myślą szatana
Przed sąd wyrodków Cię zapozywa
I hardo prawi: „Myślą związana
„Szkoła – co lepiej, niż inni ludzie
„Szatą powagi myśli okrywa,
„Szkoła ta sławna – w niewielkim trudzie
„Poznała przeszłość...” – i własne myśli
Za historyi podaje księgę,
Aby czytali ją ludzie przyszli!..
Szkoła ta przyszła brudzić tę wstęgę,
Która świetnością jaśniała w Tobie....
Przeklęta szkoła! na Matki grobie
Oczernieniami walać jej szatę
I dzieci winić za Matki stratę –
Dzieci te prawe, co protest wniosły,
A nie swych krewnych – krewnych po czynie:
Owych Repninów i Targowiczan!...
Któż to ta szkoła?.. Uczone osły,
Poważno strojne w głupstw swych wawrzynie –
Ów areopag „wielkim” okrzyczan
I przy ich żłobie chowane pieski.
Owi to gwarnie grobowe deski
14 Przyszli znieważać.... Wiwat uczeni!
Czemeście byli – naród oceni....

* *
*

Hej szlachto polska! gdzie twoje herby?
Szlachetność znikła i herbów nie ma...
Chyba je przyjmą owe pasierby!
Bo, gdy wybierać między obiema,
Gdyby rozsądzać po Matki woli
I pytać dziejów z wieku niewoli
To na ich stronę ten sąd wypadnie!
Bo, kto po smutnej rodzica śmierci
Mienia nie mierzy do równej ćwierci,
Ale rodzeństwu ich prawa kradnie —
Kto trucicielom Matki nie wrogi,
Ale im chętnie podaje ręce
I łatwo swoje odrzuca bogi,
Do zemsty mając serce zajęcze —
Jeszcze pod stopy chętnie się kładnie
I na ochłapy czeka, jak szczenię —
Kto za romantyzm błędny, a głupi
Sądzi prawdziwe braci natchnienie —
Kto za pieniądze łatwo się kupi:
Na trumnę Matki miotać potwarzą,
(Myśląc, że zbrodni zmarli nie karzą)
Rzucać przekleństwem na wierne syny,
A bohaterskie swych przodków czyny
Ośmieszać słowem — i myśli swoje,
W czasie zamarcia mózgu zrodzone,
Światu podawać za przeszłe Dzieje —
Taki — chociażby i hrabiów roje
Liczył w szeregu swych antenatów,
15 Dzieci z cesarskich stołów karmione
Miał, — krewnych — pierwszych w kraju magnatów,
Taki już herbem nie wybieleje!!...
Może mieć tytuł grafa, markiza,
I sto orderów niechaj naniza —
Ale od herbu polskiego — wara!...
Bo go sąd czeka za życia — braci
I stokroć gorsza po śmierci kara:
Sądzić go będą li antenaci,

Dla których herb był oka źrenicą,
A dalsze dzieje nie tajemnicą -
I podłość synów po zgonie Matki:
Że odbudować nie chcieli chatki,
ale z najezdcą pomogli palić.

Było w zwyczaju herbowych chwalić...
Dziś - losie smutny! zmienna fortuno!
Z pieśnią pochwalną trza zwiedzać strzechy
I proste serca zapalać pieśnią,
A z przeraźliwą wyrzutów struną
Iść - gdzie w żałoby czas słychać śmiechy,
Gdzie puste bale - przy trumnach nie śnią,
Na pogrzeb idą - to w strojach jasnych,
A jeśli płaczą - to nieszczęść własnych!

VI.

Smuć się o Matko!.. herbowne syny
Straciły wiarę, coś w nich wszczepiła...
Cóż bohaterskie pomogą czyny
Olbrzymie - kiedy w sercach posucha?
Cóż wobec świata znaczy mogiła,
Jeśli w niej nie ma przeszłości ducha?..
Cóż znaczy wszystko bez Boga-Stwórcy -
Chociaż w tem „wszystkiem" jest cząstka Boga?..
Twe syny - Matko - to świętoburcy!
Już ich nie wiedzie prawości droga -
Na wygodniejsze zboczyli tory,
Gdzie Karyery drogowskazami!
Gdzie każdy szuka jakiejś podpory -
O własnej nie mogąc kroczyć.
Żeby przypadkiem w prawo nie zboczyć -
To przyjśmierają - czem?... orderami!..

Smuć się - o Matko!... bo Twoje dzieci,
coś ich oddała na służbę Pańską -
Podłością plamią szatę Kapłańską,
Zdala pogański bożek im świeci,
Ubrany w mitry i kapelusze
I dostojeństwy wabi do siebie....
Jemu oddają serca i dusze,
Do niego biegną w każdej potrzebie -
To ich bóg.... Matko! żałuję Ciebie.

Jedyna dźwignia - robocze dłonie,
Co cię trzy razy chciały obudzić,
Co Ci swe serca kładły pod skronie,
By je rękoma pracy nie brudzić -
One dziś tłumy - nieszczęsny losie!
Wzięły za Matkę ludzkość-macochę,
A Ciebie droga - w pamięci starły....
A jeśli czasem w tym ludów głosie
Jeden zadźwięczy, - co myśli płoche
Tobie chce zwrócić - to jak umarły
17 Mówi, bo głosu nikt nie usłucha;
W szumie fal morskich - kropla... okruch!

Te syny pracy - są, jak potomki,
Co się rozlecą we świat dla chleba:
Stawiają gmachy, budują domki,
Czują to tylko - co im potrzeba;
A jak są w chacie - to walczą z braćmi,
Że im wydarli ojców spuściznę
I głośno krzyczą: „Złodzieje! dać mi
Moje zagony - mą ojcowiznę!...” -
I walczą z sobą... - a matka głodna,
Ze łzą na oku spać się położy....
Ostatnią czarę wychyli do dna -
Własne jej dzieci dają truciznę!..

Kto więcej winien – na to sąd boży.
Ale – o syny! miejcież Ojczyznę!
Nie chodźcież żebrać po Europie!..
Do katów Matki nie chodźcież prosić!..
Bo hańba pali po każdej stopie –
Czy ją przez wieki zechcecie nosić ?!
Głodniśmy – prawda, bo nasza ziemia
Jednych wygania – a drugich tuczy....
I nieraz człowiek z gniewu oniemia –
Ale czyż przeszłość nic nas nie uczy ?
Patrzmy – narody żebrzą wolności,
A same drugim tę wolność kradną!
I mamy z nimi – z nimi się bratać ?!
Toż naszych przodków ruszą się kości
I na bok drugi z gniewu pokładną..
Kto chce Moskala – lub Niemca swatać,
To niech się uda prosto do czarta;
Na jedno wyjdzie ... bo tyle warta.
„Chleba!.. swobody!..” – giniemy z głodu...
Swobody żądać – to dla narodu!
Potem, i chleb się znajdzie, dla dzieci,
Kiedy swobody słońce zaświeci ...
Nie chcecie syny! przystać na części,
Jakie przodkowie pozostawili,
Dobrze... sądźcie się – niech Wam Bóg szczęści!..
Każdy zarówno niech się posili.
Dla wszystkich słonko jednako grzeje –
Dla wszystkich równe życia koleje –
Więc czemuż jednym ciasno na świecie,
Gdy drudzy kąta nawet nie mają ?!..
Jest tam paragraf – gdzie ? to już wiecie:

. . . .

„Jeżeli ojciec umrze – a syny
„Prawo” wytoczą o swe dziedziny,

„To sąd ich dzieli do równej części..." –
Tak prawo mówi... jeśli podstawą
Jest społeczeństwa – a nie zabawą,
Za wami prawo... Niech Wam Bóg szczęści!..

VII.

Oparłem głowę o zimny kamień
I chłodzę myśli, co mi skroń pieką...
Śnię wymarzoną przyszłość daleką –
Dziś, w myślach jeszcze pełno omamień;
Wad, kłótni, niezgód, – jak było dawniej.
Więc jasna przyszłość pewnie nie bliska;
Bo, gdzie na przedzie są zdrajcy jawni –
A u świętego nawet ogniska
19 Nie mieszka zgoda – tam już nadzieja
Blada, i bledsza jest rzeczywistość.
Boję się w przyszłość niepewną patrzeć....
Skarławaciała to epopeja
Będzie... – bo dziś już widać tę mglistość,
Która jest zdolna i przeszłość zatrzeć
Swą posępnością, – co, jak pieśń barda
Szkockiego, albo północna jesień,
Za mgłą ponure kryje obrazy...
Była już przeszłość – prawością harda,
Była już przeszłość – pełna uniesień,
Były męczeństwa, knuty i razy,
Lecz nie mieliśmy przeszłości podłej!
Czy chcemy taką przyszłość broń Boże?..
O nią do wrogów zanosim modły?
Przodkom przemocą kładli obroże,
A my dziś chętnie poddajem szyję!..
Puszy się wielu, że ich wróg głaska;
Sofizmatami sumienie myje –

Zbiera ochłapy – jeżeli łaska
Władcy upuści dla nich pod stoły...
Wyż-to jesteście ci apostoły,
Którzy piszecie morały w księgach ?!
Wyżto prawnuki tych bohaterów,
Którzy swe imię w świętych przysięgach
Kładli – a serca, jak u kraterów
Ogniem, dla kraju miłością piekli?..
Tak, wy – coście się ojców wyrzekli,
A zostawili sobie ich sławę
I herby stare – jak na zabawę!..
Chcecie dziś błyszczeć ojców zasługą –
A wasze czyny gdzie są – panowie ?!
Patrzcie – Korona na Matki głowie
Z głogu... wyście ją swą hańbą wbili!
Wieziecie trumnę – błędną żeglugą;
Oby się z wami nie zatopiła
W służalstwo, kłamstwo, hańby – głębokim ścieku!..
Obym nie dożył – Panie – tej chwili,
Kiedy nad trumną Matki po wieku
Podniosłaby się hańby mogiła!...

VIII.

I zadumany siedzę na skale –
I oko w przyszłość obracam ciemną –
A smutek jęczy struną tajemną...
Nie chcę się kąpać w przeszłości kale,
W głębię przyszłości boję się rzucić!..
Ot, żyć mi chwilą i dumy nucić –
I zasnąć, jak te lirniki stare:
Składając serce, kij na ofiarę...

. . . .

I dumam... kroki za sobą słyszę;
– Kto tu przerywa cmentarną ciszę?...

„Ja, żebrak panie – szlachetny rodem,
„Pod drzwi mych braci zagnany głodem,
„Jak pies odszedłem – nawet bez kości..."
– A co tu robisz? – „Ot, ja z miłości
„Tu przyszedł, panie... ja co wieczora
„Tutaj przychodzę – gdy głodu zmora
„Wypędza od swych tu – na cmentarze...
„Tam... pod mogiłą me bratnie twarze.–
„Tam... Kościotrupy..." –. I siadł na grobie,
Rękami objął Krzyż zimno-szary,
Rozpaczą martwej podobny Niobie-
I płakał... płakał ten dziad niestary,
O sercu-może starszem od siebie...
Bo, gdy kto zimny popiół rozgrzebie-
Czy pozna dawno iskry wygasłe?..

. . . .

Wstyd mi za ciebie – szczepie wypasły!..
Gdy brat twój zimne Kamienie ściska,
Cieplejsze może – niż serca wasze –
Ty się na balu szampanem grzejesz!...
Gdy głodne-wyją te ludzie-psiska,
Ty toastową napełniasz czaszę!–
I przy Kielichu z nędzy się śmiejesz!...
– Oj są to ludzie – są i ludziska....

Mogiło! powiedz – ile też w tobie,
Spadłych z warg, Które już martwe prawie,
Przekleństwa dla swych braci szeptały?..
Ja tymi łzami instrument żłobię,
Z żalu naciągam struny jęczące-

I dźwięko-słowną pieśnią nie bawię,
Lecz nagrobowe śpiewam hejnały,
Dumy, sarkazmy i własne baśnie.
Zimne mogiły — serce gorące;
Może i ono wystygnie wtedy,
Gdy pod mogiłą ze skargą zaśnie....

IX.

22

Zbliżmy się — zbliżmy!.. podniesimy wieka!—
Młodzieży polska! — czemu z daleka
Omijasz szare cmentarne mury?..
Czy Cię przestrasza świat ten ponury?.
Wszak ty nieszczęsna — żyjesz w tym świecie!..
Tam cię coś ciągnie — gdzie przy bufecie
Kielichy dzwonią, ochocze tany...
Gorącą młodość oddajesz — komu?
Młodzieży! nie masz wstydu ni sromu!
W końcu przynosisz żywot stargany
I wołasz: „Bierzcie!..".. — garnek gliniany.
Młodość — rozpuście, ból — dla Ojczyzny!..
Dla Matki niesiem — z awantur blizny;
Czy tak ojcowie czynili nasi?..
Kiedyż się czoło wstydem okrasi, —
Kiedyż poznamy bezczynność naszą?
Bezcelnie żyjem — groby nas straszą,
Prochów się boim — chodzące groby!
Wyrzuty zatruć — mamy sposoby;...
Czemuż nie zniszczym już człowieczeństwa —
By niedosłyszeć prochów przekleństwa,
By wmówić w siebie, że nic z nadziei —

Nic już w przyszłości dla nas nie świeci!..
By się już zaprzeć, że my są dzieci
Tych, co pomarli za przyszłość naszą!
By wreszcie zabić w sobie krew laszą! –
Wtedy rzec możem: „My już bydlęta!
„Wiecznością – nasza dola przeklęta!..” –
Do tego dążym... Młodzieży kwiecie!
Zastanowienia!.. dokąd idziecie?
23 Jeżeli macie w krwi zapał jeszcze –
A ojce nasi – a nasi wieszcze!
A nasza Oda – ta „do młodości!..”
Czy nam już wcześnie zgrzybiały kości?..
„Hej! nad poziomy!..” – gdzie nasze serce?
Czy wiecznie mamy żyć w poniewierce?
Czy już nie wiemy – gdzie nasze drogi? –
Zamiast po czynach kroczyć pół-bogi,
W kałużach wleczem cielska – jak płazy!..
Czy ten wiek podły – wiekiem zarazy?..
Zmyjmy ją z ducha!.. Polećmy młodzi
Z „martwej krainy ułudy
Tam – gdzie zapał tworzy cudy –
A silny duch – czyny rodzi!!..

X.

Smutno ż bo smutno na tych mogiłach –
Gdzie stąpisz – krwawe przeszłości ślady...
W przyszłość nam lecieć o własnych siłach!..
Inaczej – dla nas przyszłość zagłady,
Jak wilcze oczy – w cieniach połyska...
Rozniećmy w piersiach święte ogniska! –
Bądźmy – jak Grecy! – co, gdzie przybyli
Wieźli ze sobą ogień i bogi...

Bierzmy z ołtarzy ten ogień drogi!—
Wichr go nie zgasi — ni wiatr rozpyli—
Lody Sybiru — mrozy Kamczatki
Topnieją pod nim... Za oceanem,
Gdzie nas od nędzy przenoszą statki,
Jęczącym skargi bądźmy orkanem!..
24 Obelgę światu wyplujmy w oczy—
Światu, co „wolność" ma sztandarze,
A od gnębionych odwraca twarze...
Niezgoda własna — ta nas roztoczy!
Jak żydowinów rozprószy wszędzie—
Po oceanów białych krawędzie;
Lecz siła obca — ta bezduchowa,
Czy zdoła ducha rozkawałkować?..
Ta centaurów ostra podkowa
Może po krwawych głowach cwałować—
Do serca nigdy nie dojdzie stalą!..
Niech cytadele z posad się walą—
Kościołom przecię nie dajmy ginąć!..
Dalej — do lotu!.. skrzydła rozwinąć—
Gdy miliony orłów polecą,
Na świat od słońca cień się pokładnie!
A gdy ta chmura na świat upadnie—
Czy się ostoją skrwawione trony?..
Więc dalej w górę — wy miliony!
Wy zadumane na cmentarzyskach...
Poostrzcie pióra w słońca przebłyskach—
Uduchowijcie zgnuśniałe cielska!..
Wolbrzymie każdym — dusza anielska,
W czyn przemienione marzone chęci—
W myślach cel święty, a w czynach dzielność—
W prawym postępie — cel środki święci...
Dalej tak orły — po nieśmiertelność!!

. . . .

25

XI.

Pocóż czynicie z dusz swych jarmarki?
Gdzie swe sumienia macie na sprzedaż?...
Myślałem Boże, że mi już nie dasz
Doczekać chwili – Kiedy swe karki
Prawnuki dumnych – pod hańbę schylą.
Dziwię się, czy mnie oczy nie mylą –
Tyle podłości!.. Tu odszczepieństwo –
Prywata, skoki za karyerą,
a tam – ordery, odznaki... złoto.
Oczy wyjada moralne błoto; –
Z wrogami Matki „ich” pokrewieństwo.
Z pokrewieństwo przodków prawych obdziera!..
Ruszcie się Ojców w mogiłach kości –
Bo w waszych domach – gdzie była prawość,
Miłość Ojczyzny – dziś hańba gości!..
Mówić nie daje myśli mych żrawość –
Serce się kraje, gdy na „nich” wspomnę.
Tu – śmiech, rozpusta... a tam – bezdomne,
Nędzne sieroty!..
Ej! Boże! Boże –
Cóż ta pieśń moja gorzka pomoże!
Słowa mi dałeś – nie dałeś siły....
Gdyby poruszać przyszło mogiły –
To pieśnią wszystkie ruszyłbym z posad!
Ale tam – gdzie się szyderstwem karmią,
A na dnie serca – podłości osad,
Tam – chciałbym posłać pieśni mych armią –
Nic nie pomoże!... przebrzmią bez echa,
A dla mnie tylko jedna pociecha,
Żem śpiewał – własny jad wypowiadał
I pieśnił ucho?... Bogdajbym zawsze

4

Do mogił tylko i głazów gadał!..
Echem mi będą odpowiadały...
Bodajby na mnie nieba łaskawsze
Nie dozwoliły czuć - co to podlić!
Nosiłbym w myślach swe ideały -
Piąłbym się do nich po szczeblach wiary -
Mógłbym się Bogu pieśniami modlić
I za marzenia - czekać na kary...
A dzisiaj!... twarda moja powinność
W serca mi patrzeć i gromić każe!..
Może tą służbą - myśli niewinność
Stracę - a może grzechy swe zmażę......

XII.

. . . .

Ponuro ~~skrzypią~~ jęczą suche konary,
Zgryźliwie skrzypi śnieg pod stopami -
Księżyc od mrozu aż poczerwieniał,
Zarumienił się biedaczek stary -
Mróz, więc pobielił nasz starowina,
Z czerwonem słońcem - blaski pomieniał
I idzie... idzie ponad grobami...
Zaduszki... północ... straszna godzina!..
Przyszedłem patrzeć, jak pójdą dusze
Tych - co niedługo już nas porzucą....
Cyt!.. widzę... idą... grobowo mruczą -
Kościół otwarty... zobaczyć muszę!
Na przodzie dziatki... dalej - dziewice...
Śnieżyste szaty - a w ręku świecie...
Idą parami... znajome twarze...
Janinka... Władzia... dalej - nieznane.
Krzyknę - i głosem swoim przerażę!..
Język mi skołczał... Na ścieżce stanę!

Nogi - jak drewno, przymarzły w ziemię....
Dotykam oczu.. nie - ja nie drzemię!..
Boże!.. Halina.... Anioł? czy Ona?..
Idź.. nie zawołam!.. Tyś już zbawiona.
Przeszły.... - Młodzieńcy... wszak ja tu stoję!..
Tam idę.... pewnie moje odbicie!..
Księżyc - zwierciadło... czym patrzał w niego?...
Przeszli.... jam przeszedł.. czego się boję?....
Ja tu - na zawsze!.. macie tamtego!
Tamten - to nie ja!... słyszysz?.. to nie ja!!
Mnie tu do życia wabi nadzieja!..
Ja tu na świecie pozostać muszę!..
Ja rzeczywistość - snami zagłuszę! -
Ja wszystkie groby wasze pokruszę!..
Wszystkie!.. słyszycie... kto tu?.. to echo...
Grób Matki..... Ona westchnęła może.
Mam tam umierać - tu się położę!
Jej oddech nocą będzie pociechą......
Dobranoc świecie!... myśli, jak noże
Drą się do serca.... świecie - dobranoc!
Przed śmiercią - żegnam... żegnam - jak na noc.

. . . .

Słyszę z mogiły słowa, jak we śnie:
„Synu grobowców!.. mnie tu boleśnie....
„Ile zaduszek ja tu przeżyła!..
„Że przeźroczystą dla mnie mogiła -
„Patrzę na dusze, co umrą wcześnie,
„Jak do kościoła idą się modlić -
„By przez rok jeszcze życiem się podlić....
„Idą tu co rok... I myślę przecię,
„Że ujrzę Pychę - tę, co na świecie
„Tyle mych synów z ziemi wygnała -
„Albo Niezgodę - tę, co została
„Po moim zgonie, by braci dzielić....

„Że ujrzę Podłość – tę, co to bielić
„Uczyła moich nieludzkich Katów....
„Że ujrzę – Kiedy do innych światów
„Uosobione przejdą te cielska....
„A tu kto idzie?.. sama anielska
„Dobroć: dziewice, starcy i dzieci...
„Tym – co rok księżyc w zaduszki świeci,
„Przechodzą, nikną i umierają –
„Opuszczając nas.. Z nami zostają:
„Niezgoda, Pycha i Podłość czarna...
„Nie dla nich – synu – noc ta cmentarna!
„One żyć będą, aż do tej chwili,
„Gdy wy zginiecie!.. słyszysz – me dziecię:
„One przeżyją was na tym świecie –
„Gdyby zginęły – wybyście żyli......"

. . . .

„Gdyby zginęły – wybyście żyli..."
– To mnie zbudziło!.. nie chcę umierać!
Nie chcę za sobą grobów otwierać!..
„Gdyby zginęły – wybyście żyli...."
Słyszycie Bracia głos Matki z trumny?..
Wracam z zaświata – i wracam dumny,
Jak ten, co wieka trumien podchyli –
I wołam: „One zaginąć muszą!..
„Wola je nasza w nicość rozpyli!..
„Ja już nie pójdę za moją duszą –
„Łączną z zagrobem przeciąłem nić....
– Tak, one zginą.... My musim żyć!...

„Nad grobem uśpionej. – Lamentacye".

[druk. „Nad grobem matki" Kr. 1896.]

Noc księżycowa — Noc wichrowa — Noc błyskawic
Hej szlachto! gdzie Twoje herby?..
Głosy narodu!.. dumanie — żal — marzenie
Tęsknota — nadzieja — pragnienie — boleść.
Smutnych westchnień. —

Burki;
Djabła (3)
Zbiór wesołych [illegible]
Kościuszko (2)

Nawrocki
Djabeł (3)(4?)
Sowacki
Noc letnia.

Sonet — Noc księżyca.

Noc księżyca!.. — jakby obraz z baśni
Spojrzeń drogą.. i zda się, że we śnie
Żyje anielsko — jak sama, nie cielesna
Bez żądz, bez pragnień i światowych waśni.

Księżyc przyświecał promieniem jaśni
Jak dziecko patrzy na gwiazdy — czereśnie
Czy chciałby w niebie wypchać wszystkie trześnie?..
Postrzegł się — przybladł, — znów rumieńcem kraśnie.

Ludzie — tych darmo szukać w noc czarowną
Sen czarowniejszy, co ich wziął w ramiona......
I ukołysał pieśnią dźwięko-słowną!..

Duchy — to świat ich i cudowne życie!..
Ja z swą duszą łączę z niemi skrycie
Zanim i ciało z tą duszą nie skłonne.

1/9. W.

—

Tęskno sercu — oj, boleście!..
Czemu tęskno?.. darmo pytać..
Chciałbym wiecznie żyć jak we śnie,
Wiecznie z księgi myśli czytać.

Opłakane takie życie —
Czemu takie?.. próżno pytać
Chciałbym latać po błękicie
Girlandy obłoków chwytać.

Nad grobem „uśpionej" – lamentacja.

(ciąg dalszy) I

Na cmentarzysku – szukam napisu
Gdzie przeszłość drogie pamiątki chowa –
I wszędzie pusto... ciemne cyprysy
Kryją przed okiem śmiertelnych słowa
Któreby zdradzić mogły księgę bladą
Słoneczne blaski, lub jasność dniowa –
Nie wiedzą nawet cmentarne dziady
Którym wiadomy tu każdy kątek –
Gdzie wśród napisów szukać pamiątek.

Daremna skrytość!... – martwemu światu
Prawdę zakryją i cienie kwiatu
Ale pół-duchowie, co wśród żywych
Szukają tylko pod mogiłami
Pieśni się pożą, a karmią snami –
A brak im tylko skrzydeł prawdziwych
By odlecieli w krainę życia
Od snów i złudnej krainy marzeń –
Takimi daremne cieniów zakrycia
Pamiątek, mogił i przeszłych zdarzeń.
Są w świecie kąty, gdzie ludzie jeszcze
Myślami nawet nie wędrowali....
Ale są ludzie, gdzie patrzą dalej
Oczyma duszy... to oczy wieszcze!...

II

Tam, na ustroni – choć bez grobowca
Znalazłem pomnik w kącie cmentarza
A na nim napis, prosty jak kamień
Który bez żadnych ozdób, omamień
Kryjąc swą wielkość i przeszłość znaczy
Ten który i [illegible], i był żebraczy.
Może tu lirnik siadywał z pieśnią
Ten gość jedyny na cmentarzyskach.
Przysiadł się pytać czy oni nie śnią
Czyli to prawda – o tych ogniskach,
Którymi księża grzeszników straszą.
Czy tam usłyszą modlitwę naszą
Choćby nie z serca lecz z ust przyjętą!...
I tak ta dusza lirnika [illegible]!...
Do grobów, mogił – że stęknął smutny
Ziemi obmywał pomnik pokutny
A kiedy zamilkł – to lirą jeszcze
W zaśniepłe dłonie wziął, jak w kleszcze
By z nimi tęskna dusza się dzielić.

235

Głupi to wszyscy, pomimo wielu!..
Kolor żałoby przedtem przyjęli.
ale tym razem świat nie pobielił
Że biały pomimo sztandar „Polonii"!
Bo (on) że chory ma ostrą sądził
~~[illegible]~~...
A on „wspólny" wielkiej skrzyni
Nikt nie zagląda do tych wnętrzni
Gdzie wciąż przesiaduje biedna Królewna...
Piosenka już tylko pobożnie rzewna
Dziadka, co płakać nie ma inaczej
A kiedy ~~ten~~ wreszcie (którą) strunę
To porozrywa swój wij żebraczy
Berło — co ~~[illegible]~~ nosząc jej ojcu dziewicze

VII.

Posłomania

Różne manie są na świecie?
Dziś jedną dodać trza?..
Wszak naprzód każdy partyj pręcie
Świat posłomanię ma!

W powiatach pełno kandydatów
Sejmowych figur dość!
A wielce bronią swych mandatów
Wszakże to rarytna kość! 2/

Każdy chce dziś raz posłem zostać
W sejmie przy pracy spać —
A choćby Stadnickiemu sprostać
Hołotą lud nasz zwać.

Pańskowych pełno, extrawoskowych
A wszyscy chłopu bakę świnią
Naprawdę [illegible], gorzkim [illegible]
Obiecać nawet śniegi.

Pełno obietnic — pełno krzyku
Chłopu kandydatem — też z ostrąg
Też on tam w sali nie rade szyku
Nie chłopom wyjmie gniazd.

Wyrokami pełno — w różnych
To socjalizm (jest tylko) ~~wszelkiej~~
Zrozumieć nie chcą — że pożytku
~~[illegible]~~ — chłop ~~[illegible]~~
wiele ~~[illegible]~~ praw swych...

2/ Nie szczędzisz pracy — ni zapłaty
~~W~~ Każdym powiecie ich nie brak.
Czy wszystkie poszły chcą mandaty
Czy ~~tylko~~ [illegible] posłowiami zwać

T.K. A swoją drogą — dodać trzeba:
Różnie rozumie lud prawa swe:
Bo jak z trucizną dasz komu chleba
~~Ten~~ To go z trucizną zje...

3XIII

„Kulturtraeger”

Operetka

I akt

I odsłona. Dziad z lirą. Nadchodzi Kulturtreger, gwiżdże marsza, mówi z dziadem — pyta się o dziedzica. Nie mogą się zrozumieć. Wieśniak się wtrąca. Pyta się kto on. Ten śpiewa łamanym językiem. Wreszcie, wśród jego zapytań nadchodzi dziedzic. Po rozmowie, gdy ten się dowiedział że wszystko umie — przyjmuje go na dozorcę. Gwiżdże odchodzi [illegible] włościanie.

I akt

II. Romans — Gustawa z Julią (na fortepianie) on wchodzi — Matka.

II akt

III. Fritz i Żyd — faktor na dziedzińcu. Umawiają się. Żyd ma Fritzowi wyswatać Julię. Fritz ma mu dać propinacyę i ~~[illegible]~~ grubo zapłacić. Tymczasem kilka koni przeniesie mu wydać. Tego wszystkiego wysłuchał fornal — Kuba. Gdy oni odeszli — on wychodzi klnie. Nadchodzi Gustaw; on mu to opowiada. Ten każe mu milczeć.

IV. Żyd u dziedzica. Dzieci żydzi pożyczali. Ten zgadza się i czekać pieniędzy za poprzednie bez procentu. — i Ten mówi o projekcie Fritza. Chwali go, jak on niemieckim sposobem urządzi folwark, podwórze, gorzelnię udoskonali, będzie pracować, a pan dziedzic może do miasta jeździć; postem zostać etc. Dziedzic po namyśle — zgadza się. Każe wołać Fritza i rozmowa — Fritz na końcu monologuje.

III akt

V. Mają się odbyć zaręczyny. Schodzą się goście. Fritz we fraku, według mody. Gustaw posępny — Julia zapłakana. Kiedy już obrzęd ma się zacząć Gustaw prosi by przesłuchano jednej osoby. Wchodzi Kuba fornal i opowiada o zmowie Żyda z Fritzem i o jego planach o kradzieży na rzecz faktora. Wszyscy się oburzają. Fritz otwiera bliższe drzwi — patrzą już go nie ma. Gustaw z Julią klękają przed ojcem, ten ich błogosławi. — Gustaw śpiewa o Niemcach i kuplety.

VI. Przy figurze; dziad z lirą, włościanie go słuchają. A oj idzie! nasz pan dziedzic drogą chłopi widzą nadciągającego z mantelzakiem Fritza i śpiewają mu (komicznie.) On dziwnie, cedząc przez zęby „Bankerutant” gwiżdże marsza i przechodzi, dziad mu gra marsz na lirze. Chłopi: Bodajby wszystkie bestye wywędrowały. Po co się z pracą do tej [illegible] kiedy im tam w tych [illegible] w obcych krajach [illegible].

Do Juliusza Słowackiego.

Duchu — ozdobną przybrany oponą,
Byś jasno myślą i natchnieniem świecił —
Tyś zdołał popiół przygasły rozniecić
I dumy w myśli przygasłe korony
Postać na ziemi... Duchu! wielbię ciebie
Wszędzie — czyś w chwale dzisiaj — w wieczorów niebie —
Zjaw się choć we śnie i porozmawiaj ze mną,
Bądź w myślach przy mnie zawsze i nadzieją!..

„Nad grobem „uśpionej" II

(ciąg dalszy)

Przez drzew konary księżyc się wdziera
I blaskiem pomnik oświeca ciemny....
Dusza, co smutkiem dawno umiera
I przepaść ciężką cmentarnych płacze
Jakiś z pośród drzew cichy, tajemny
Cieszy się cieniem — serce kołacze
I myśl krzepi — i duch się poi
Zaparte przyjdą synowie Twoi,
Coś ich — o Matko! Bogu w ofierze
Dała — Ci przyjdą mówić pacierze
Za swoje winy — i żal nieszczery
Kiedy Cię Matko — do trumny kładli....
Niewiele — wiesz że bohatery
Co pośród w czyn mogą zamienić czasem!....
Oni się smucą z cmentarnym lasem
Z gmachem gałązek — po gwiazdach kradli
Mając w swym liściu — nie pomnę nato,
Że mogą nocą zbudzić ptaszęta
Czy jesień pusta — zima czy lato —
Pieszczą Cię szumem, szelestem liści....—
Ale myśl jeszcze zbrodnię pamięta
Własną — i słowa w swej nienawiści
I przyjdą z pieśnią — już poniewczasie!...
Próżno żałować przeszłości grzechów!..
Z daleka stoją tam, na tarasie
Boją się zbliżyć do mogił smutnych —
I z towarzystwem przybyli uśmiechów
I bez żałobnych strojów pokutnych!..
Kiedy te pieśni Matka usłyszy
A czyta lepiej w sercach niż ludzie,
Co chociaż sędzią — to tak, jak inne —
Pozna się łatwo na ich obłudzie
Że jedna dziatwa podwójnie grzeszy
I nie przeprosić przyszli Ci winni —
O! biedna Matka — że wiek prześniła
Nie będzie tego żałować jeszcze —
Ale się zlęknie — że i mogiła
Już nie odstrania obłudnych grona —
I ból ją ściśnie więcej niż trumna
Gdy do swych synów obejmie w [illegible] —
Twarz swą odwróci, dumna
I... na wiek cały drugi raz skona....

(2)

I (cz. dalsza)

Hej szlachto Polska! gdzie twoje herby?...
Szlachetność znikła i herbów nie ma...
Chyba je przyjmą owe pasierby!
Co gdy wyścigać między obcymi
Gdyby wszędzie po Matki woli —
I pytać swojów z wieku niewoli —
To-ć ich strony [illegible] wypadnie —
Bo kto po smutnej wskrzesł śmierci —
Mienia nie mierzy do równej ćwierci,
Ale wodzirej ich prawa kładzie,
Kto trucicielom matki nie szczędzi
Ale im chętnie podaje ręce
I łatwo swoje odmienia bogi —
Do zemsty mające serce zaprzę,
Jeszcze pod stopy chętnie się kładzie
I na ochłapy czeka — jak szczenię —
Kto za romantyzm, bzdury, a głupi —
Sądzi prawdziwe świadectwo natchnienie,
Kto za pieniądze łatwo się kupi:
Na trumnę Matki miotać potwarze
Myśląc, że w grobie zmarli [illegible] karze
Rzucać przekleństwa na wierne syny
A bohaterskie swych przodków czyny
Ośmieszać słowem — i swoje myśli
W czasie zamarcia mógłby zwodzić
Światu podawać za prawdziwe dzieje —
Taki — chociażby i hrabiów roje
Liczył w szeregu swych antenatów
Dzieci z cesarskich stołów karmione
Mimo krzyczących — [illegible] w [illegible] przodków
Taki przy herbem nie wyszedłszy —
Może mieć tytuł grafa, markiza —
I sto orderów niechaj naniża —
Ale od herbu polskiego — wara!
Bo go sąd czeka bratobójcy
I stokroć gorsza po śmierci kara;
Sądzić go będą ci antenaci
Dla których herb był źrenicą oka
A dalsze dzieje nie tajemnica
I podłość synów po zgonie Matki
Że odbudować nie chcieli chatki
Ale z najeźdźcą pomogli palić.
Było wszystkiego herbownych chwalić —
Dziś — losie smutny — zmienna posłano!
Z pieśnią pochwalną trza zsiadać ze strzechy
I proste serca zapalać przesądem
A tchórzliwym wynutów strunę
Iść gdzie w żałoby czas słychać śmiechy
Gdzie puste bale — przy trumnach nie śmiech
Na pogrzeb idą — to w strojach jasnych
A jeśli płaczą — to nieszczęść własnych!

(2)

229

„Nad trumną wspólnej"
(Lamentacye.)

III

Czemu my inni — niż te narody,
Które się z rąk naszemi trawią?
Zapytaj o to cmentarnych duchów
Co już od wieku na grobie matki —
Zanim dziecinne wyjdzie z pieluchów
Same ~~jej~~ gorzkie dają opłatki...
~~[illegible]~~ Że krwi i prochu biednej przymieszką....
A kto je potknie — ten już nie świata
Ale mogiłom okażą się zgodzie —
Bo już w połowie do nich należy!..
Będzie się pod trumną świata
I pocznie nucić pieśni łabędzie
Ten z wypłakanej duchów odzieży!..
Umarła matka — zostały dzieci
Ale dwojakie: ~~[illegible]~~ jedne jej syny
To z zagranicy wodę czerpały
A drugie nawet — u siebie w domu
Nie chciano dozwolić... i bez nauki
Bo posiadały język jedyny
I na dnie duszy śpiące z apatyi —
A co zyskały — to pokrzywdzenie...
To są pasierby — te samouki!..
Ale gdy matkę do grobu kładli
To ci kształceni — tak zimno stali,
Jakby nagrobne, zimne posągi,
A te pasierby — ~~[illegible]~~ do grobu stali
Choć grudę ziemi.... i łzą pokutną..
Matka nie miała: bodaj przepadli,
Ale ich ~~[illegible]~~ wszystkich żegnała z trumny
~~[illegible]~~ — Błogosławieństwem — i tak smutną...
Szedł za pogrzebem tłum bezrozumny —
Szli i zabójce — co ją pognębli...
~~Syny kształcone (krzyk!) [illegible] ręce~~
Tęsknie! o hańbo! kształcone syny
Do katów matki wyciągli ręce —
Zamiast im zemstą podstawić szczebli
Do szubienicy — lub gilotyny
Oni ~~[illegible]~~ jeszcze podali ręce!....
A te pasierby — o biedne one!..
Nie rozumiały wierzącej doli,
Bo je chowano, jakby w popiele!..
Zawsze dalekie — zawsze gnębione
Poddane gorzkiej braci swawoli...
Nie rozumiały — gdzie święte cele
Dały się wiązać — do bratobójstwa
Jeżeli chcemy ojczyźnie służyć
Ich nam nauczać — ich ogrzać ~~[illegible]~~ uczuciem
A kiedyś wspólnie — już nad rozkuciem
Więzów z rąk Matki pracować będą.

d/s Strelczyce

Syn

3 X 11

Melankolio! Ty anielska!
Opiewana przez tyle bardów!

W labiryncie tych rozumów —
Co są ludzkich mózgów wieńcem —
Szukam myśli — lecz napróżno!.
A tu tyle, tyle tłumów!...
Zorze palą się rumieńcem
Strojąc lica barwą różą —
Bo im wstyd tych książąt świata,
Gdy myśl dzieckiem już odlata —
A zostają mózgownice,
Jakby ~~pu~~ główki maku, puste —
W których z nich strojne lice
Przystrajają na rozpustę...
I to będzie!... czynu, czynu!....

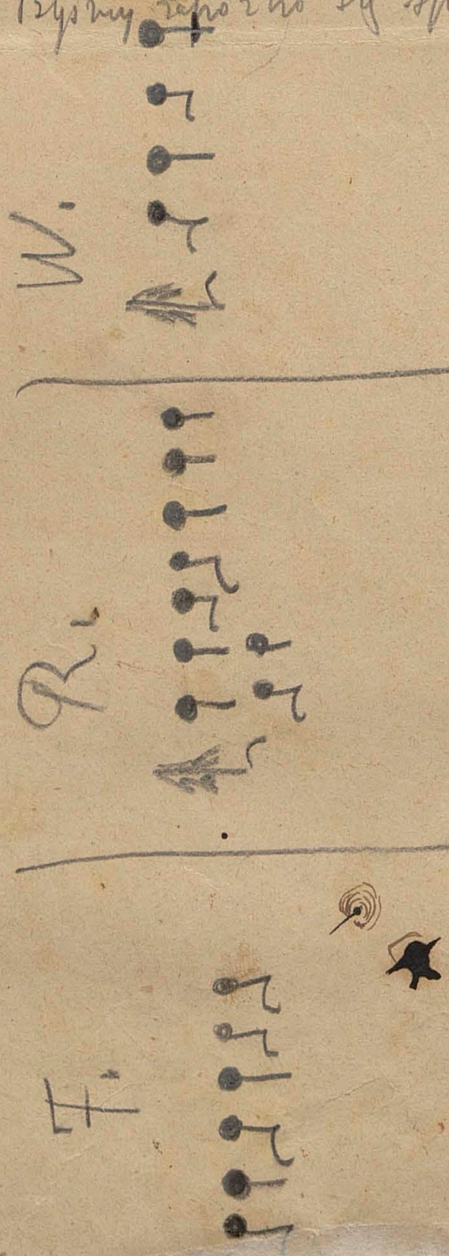
Cmentarzyska — te samotne
Na odludnym, pustym polu —
Pełno chwastów i kąkolu —
Zamiast kwiatów ~~ręką~~ siejnych
Zamiast mogił opłakanych

II

~~Trzeba się~~
Minął wiek jeden... a na cmentarzu
Zawsze ~~posępnie~~ pustynia — zawsze ponuro!..
Pomniki ~~ro~~ stare — deszcz czysty płacze
Łzami nad grobem, co się jak chmurą!..
I wiekowe ~~tajemnik~~ cyprys [illegible]...
Ale popioło z ziemi nie ruszy
Bo one ziemią już upadły
Strasznych gościach — zwodząc upiorów!..

Kiedyś się jedno — szczęście wypłynie!..
Tyś wspomnieć pieśnią na cmentarzyskach!

Błyska nadzieja — nad naszą grzędą
Chwyćmy ją tu — weselną — ~~Czas~~ ~~każdy~~ gasnąć
Bo to nie trudno — ~~wiek~~ przespać wiek cały
Ale my możem na wieki zgasnąć.
Na wieki!... Boże! gdzie ideały
Do których wieczne pragnienia biegli!...
Byśmy zapóźno się spostrzegli!...



X

18

230

„Nad grobem „uśpionej." "

(ciąg dalszy.)

~~V. (dokończenie)~~ IV (ciąg dalszy)

Przeszłości świetna! patrz się na zgliszcza
Na nędzne szczątki dawnej wielkości —
Na te świątynie, gdzie Twe bożyszcza
Kryje kurz wieków... a z wysokości
Posągów ~~ku~~ zamiast olbrzymów — karły
Są widowiskiem zmarłego wieku...
I bohaterów syny wymarły,
Świat rodzi same wyrodków — twory,
Które się kąpią w kłamstw brudnym ścieku,
A zamiast duszy — mają obory,
~~Które~~ Pełne zwierzęcej bezduchowości.
Patrz na to wszystko świetna przeszłości,
Żeś świetną była — żałuj po wieku,
Bo płód twój zmalał i skarłowiał,
A choćby wielkim się przepostaciał
Do twego szczytu nie sięgnie czołem!...
I świat i ludzie są jednem kołem,
Którym kieruje Opatrzność Boża;..
~~By we Wszechśw~~ Trzymane — w Wszechświecie za Jego wolą
~~Mija~~ Toczy się — mija piekła, bezdroża,
A koniec drogi — w bezkońcowości......
Biada, gdy ~~ludzie~~ koło w sferze Opatrzności
Bieg swój skieruje z wytkniętej drogi,
Bo wtedy spadały nad nim żałośnie —
~~Wtedy~~ gdzie [illegible] fałszywe bogi
Po urwiskach — gdzie w błoto upadnie.

VI.

3 XIII

„Szkice."

I.

a. „Zmrożone serca"

II.

„Przyszły lody"

I.

a) Pod śniegiem. b) Do chorego. c) Straszna zbrodnia. d) W kryminale.
e) Pan rządca. f) Dziandor. g) Opowiadanie Hajduka: Rok 46. Las.
Służba. h) Na przednówku. k) Na zarobek. l) Narzekania gazdy. m) Pogrzeb.

II.

a) Pierwsze ziemniaki. b) Zabobony. c) Zły. ([illegible]) d) Na weselu.
e) Janek-artysta. f) Rada gminna. g) Do sądu. h) ~~[illegible]~~. Opowiadanie
Błażka: Polityka. Nowiny ze wsi. Obmowa.

I smutno... (sonet)

I smutno – samemu człeku wśród świata pustyni
Kiedy myśli nie mają granicy
A słowa nawet, echa!...

I smutno – Anieli nieszczęści promienną jedyni
Wiodą do snów – mogilnej kaplicy,
Sny, marzenia – pociecha!....

I smutno – Niezatrzymana myśl do chmur ulata,
~~Wszędzie~~ Tam szaro – jak tutaj, pomrocznie....
Znikły fates morgana!..

I smutno – Czem ja wśród piasków morza? czem dla świata?..
Czem są te światy – gdzie dusza spocznie,
Ach, to wszystko Nirwana!..

I smutno – Naprożno szukam ożywczej oazy
Gdzieby pokrzepić ciało i ducha –
Rzeczywistość nie łudzi!..

I smutno – bo już nie dla mnie – szczęśliwe obrazy
Patrzę:... do koła, nicość, posucha
I morze – piasku – ludzi......

W. O: 16/10.

(1.) 20

III. Księga — lud — przyszłość.

wstęp.

Jeśli z mogiły pieśń wichr uniesie
A drzewa drzewom słowa podadzą
I że nie zginą w cmentarnym kresie
Ale z przestrzeni wypłyną fale
I serc ludzkich struny zawadzą
I gniew lub gorycz serca rozpalą —
Przebaczcie pieśniom i pieśniarzowi...
Ja czyste słowa zlecił wichrowi
Że wichr — testament po drzewach skacze,
Słowa me świstem wyśpiewa chmurne
Albo — godzić stanie — i przy figurze
Stojąc — jak żebrak litości płacze
Magnata spotka, co — woli mnie nie
„W Monaco" przegrać — lub w pierzynie przespać
Zamiast ugodzenie w biedzie pokrzepić —
To nie dziwota — że zbałamuci
Com już wyśpiewał — to — nie odmienię
Że, kiedy z wichrem pieśni się niesie..... (1)

~~III.~~ IV

Smutne pamiątki świetnej przeszłości!...
Ząb wieku na was porobił szczerby
W zameczkach, co kryją pod głazem kości
Dzielnych obrońców — odczytać
Deszczem nad bramą spłukane herby
Tych wielkich ojców, kto by chciał pytać!
O wieki przeszłe, z całą księgą
~~Mógł~~ Do przeszłych dziejów mógłby dostarczyć,
Lecz każdy zamilczy na tę przysięgę:
Milczeć przed ludźmi, póki konieczność
Nie każe z głazów prawdy wyprzedzić...
A prawdę będzie krew naszych przodków,
Która kroplami padając w wieczność
Stworzy nam ziemię już bez wyrodków
I uosobi nasze nadzieje...
Smutne pamiątki! wieków koleje
Już porobiły ostrzem wyłomy
Dwa takie wieki — a z tych pamiątek
Zostaną mgłą drobne atomy —
I jakiś w myślach zatarty szczątek...
Chyba że w sercach stawim posągi
I uduchowim pamiątki ~~przeszłe~~ stare
Zlewając razem pamięć i wiarę,
O! wtenczas nawet wiekowe drzązgi
Nie skruszą drogich sercu pamiątek
I każdy ziemi ojczystej kątek
Będzie z przeszłości wspomnień literą...
Z pamiątek armią — z tą wiarą szczerą
Możem wznieść ponad piramid góry
Które od słońca cieniem, jak chmury
Na przeszłe wieki niewoli — kładną
Noc zastanawiając — a jak upadną
To będzie wolnym wszech użyć kątem
I zapowiedzą — że koniec świata...

Zawsze.

I zawsze myśl się od teraźniejszości odrywa
A ~~minionych~~ wspomnień przeszłości powraca
Jak w zegarze godzina...
I zawsze ~~jak zła struna~~ jak zła struna smutek szczęście przerywa
~~Na smutek jedno lekarstwo [illegible]~~
Szczęście gonię — choć wiem, że nie wraca,
Jak [illegible]...
I zawsze... myślę, że mi przedwczoraj było lepiej,
Bo dziś smutków, co przeszły, nie czuję
A we dzisiejsze patrzę...
I zawsze — błędnym myślą pośród prawdy, jak ślepy
Który myśli gdy prawd wielkie wysnuje
Jestem w świata teatrze...
I zawsze — myślom w szatę prawdy strojnym nie wierzę
Za jaśniejszym chcę gonić promieniem
Gdzieś w nieznane bezkońce...
I zawsze — życie swe składam dla prawdy w ofierze
I jak motyl palę skrzydła płomieniem
Kiedy latam do słońca...

I to jest życie?...

I to jest życie?... chwila, jak sekunda ulata...
Smutek, tęsknota duszę oplata
~~A~~ Jakimś powojem
I to jest życie?... Chciałbym chętnie odejść ze świata
Bo gorycz serca, myślom zapłata
A łzy napojem.
I to jest życie?... kiedy rozum rządzi nie serce
Dziś gdy uczucie jest w poniewierce
Zamiera dusza...
I to jest życie?... prawdom [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
Miłość przygasi nawet w iskierce
Wola mesmera.
I to jest życie?... ~~[illegible]~~, ot, kwiecie na pośród błoni,
Lecz odlecą z kwiatów będzie i wonie
~~[illegible]~~ będą szkielety
I to jest życie?... wiek idealność myśli spłonie
~~Bez~~ Rzeczywistość będzie, jak po zgonie
~~Bladzi~~ Smutne szkielety

Wł. Orkan
2/10. 95.

350 koły
410
460
500

ш 4

~~X~~ V

21

209

Boleśnie patrzeć, jak stygną serca
Synów — ... i pomnik zielskiem porasta...
W piersiach serce we pamiątki grzebie...
Czasami tylko podły bluźnierca,
Co go z wyrodków powstała zgraja
Twój syn — o matko — znieważa ciebie...
I bez zmiennego już człowieczeństwa
Z obrazem piekieł z myśli szatana
Przed sąd ~~wyrodków~~ cię zapozywa
I hardo prawi: „~~[illegible]~~ ~~Myśla~~ zwycięża
„Szkoła, co lepiej niż inni ludzie
„Szatą powagi myśli okrywa —!
~~[illegible]~~ [illegible] — w niewielkim trudzie
Szkoła ta Hańba
Poznała przeszłość ...... i własne myśli
Z historyi podaje księgę...
aby czytali ją ludzie przyszli —"

Na grób przychodzi [illegible] przeklina

(ciąg dalszy)

Sto lat — więc pochowamy dzisiaj nasze orły!
Największą trzodę naszą przeszłości mogiły!..
Załogą lud siermiężny — wodzem serce-mściciel...
O synach swoich zatem pamiętał Zbawiciel.
Skuł w kajdany — lecz duchem kazał rządzić katem.
Dziś patrząc przez szkła prawdy — kto przeszedł przed światem —
My za ~~[illegible]~~ wytworami dziwnej literaturą —
Czy Moskal co nas więzi, z historyi naszej kształtu
Dziś wiecznie pychtowy i dzikiej natury?...

28/10 95.

Szkoła ta przyszła brudzić tę wstęgę
Która świetnością jaśniała w Tobie....
Przeklęta szkoła!.. Na matki grobie
Oszczerstwami walać jej szatę
I dzieci winić za Matki stratę!..
Dzieci te prawe, co protest wniosły —
~~[illegible]~~ A nie swych krewnych — po ~~[illegible]~~ krewnych po czynie —
Swych Repninów i Targowiczan.... !!
Któż to ta szkoła?.. Uczone osły,
~~Którym [illegible]~~
Gwiazdo-strojne w głupstw swych wawrzynie —
Ów areopag ~~[illegible]~~ wielkim „krzykaczom
I przy ich z Tobie chowane pieski —
Owi to gwarnie ~~nad~~ grobowe deski
Przyszli znieważyć... Wiwat — uczeni!
Cząstką byli — ~~przeszłość~~ naród oceni....

3x4 (2)

Przyjaciołom w 100ną rocznicę 3go rozbioru polskiego

Sto lat – ~~niewoli~~ ofiar męczeńskich i ciężkiej niewoli...
Na tej, którą męczennicy uprawiali roli
Powinno rość ku niebu zboże, wzbyt jagody...
A tu co?... mimo ofiar i tysiączne modły...
Gdzie tylko okiem sięgnąć – pole gołe, puste...
Ej Boże!... gdybyś chociaż podarował kapustę,
I wskazujące na grządki, rzekł „tuż tu: to ...
... się! niech już ręka boska broni!...

Sto lat – wiecznością dla nas stało się – ej Boże!...
A tu wieczność bezbrzeżna bezgraniczne morze
A wiek jeden utonie w morzu, jak kropelka –
~~Polski! Kropelka~~
Niechaj Polska do swego weźmie pantofelka
Tę kroplę – i jako cygar pierwszy umoczy...
Stracić wiek – z wiekiem nowe powróci nadzieje...
Wszakie pantoflów polek – znamy niezliczone –
Każdy wiek... co uczyni żywot niestracony...

Sto lat – przeszło, więc zróbmy rachunek sumienia!...
Czy przyspieszamy postęp na sto lat wygnienia
To pytanie?! Wolno by ~~sto lat~~ mówić sto pacierzy
Sto razy pomnożyć wroga – odbić sto przeciwnych...
(Promowanie czy było? – coś było wspaniałe
(Przez wieki w wolnej było promowanie...
Niżli kłaść się pokornie pod papieskie stopy
I wielbić sprawiedliwe rządy Europy!...

Sto lat – przepaść z hańbą! wołają bezczynni,
Więc będziesz już tym, Panie Boże, który winni?...
Wszystkich jednych – ... gorzej, bo prawa!...
Drugich niebieskie płynęła ... zabawa –
Ojcowie ich – przeszli ... a ~~matki~~ rozpusta
Toż po łodzie karyery ... się gładko
I nie dziw – bo tyrani protekcyi węgli
Wreszcie napadli – mówcie: my honor ...!...

Sto lat – godzi teorya o prawach podróżnika?...
Wprawdzie stanie się Niemiec – a i car ...
Że choć we ~~trzech~~ grupy – przetrzymać nie mogą...
Moskal nawet ze złości ... w Kaukaz nogą...
Ludzieńku!... połamiesz nogi na Kaukazie
A nie strawisz nas trojga" po ... ukazie
Gryzło sto lat ... targali serce
A u nas Polska ... najmniejszej iskierce

163
163
326

326

350 kolej
100 wjazd
450
500

5 fl.
6 fl.
10 fl.

U

Odsłona II.

Aniela:

Nimfo, gdzie początek twój!?
O miłości – zabijasz mię! –
Czy tęskni Alfred mój –
~~Tęsknotą co [illegible]~~ śmiertelną tęsknotą.
Oj fortuno ty!
Czy kołem stawiasz przy mnie?..
Dla mnie wiecznie zdradne sny,
A napojem gorzkie łzy –
Oj losie! ~~ty~~!... (echo)
(płacze)

Walc:

Och – zabija nas
Ten niewdzięczny czas;
Co odstała szczęścia kres....
Mści się –
Za krótkie – złudne sny..

} bis mruczando
– muzyka gra –

po chwili mówi:

«monolog»

Alfred: (za sceną)

Gdzież jest szczęście gdzie?
Wszyscy ludzie gonią je
Ot naprzykład ja!
Dla mnie szczęście to
Anielunia ma...
I co wieczór patrzę w okna jej...
Jak Romea cień...
Nieraz cały dzień
Tam zastaje mnie...
Bym ją chociaż widział w śnie
Ale gdzież tam gdzie!..
Czy choć słyszy śpiew
Przy gitarze mej –
Co ze szmerem drzew
Do jej okna – wpada ~~[illegible]~~ w uniesieniu....
Czyż wiecznie tak marzyć o szczęściu śnić?!..
Oj Anielo..
Oj Anielo..
Och, Anielo.... itd.

(ona na scenie [illegible] płacze)
Alfred po chwili wchodzi..

20/9/04

V.

Przeszłości święta! ~~[illegible]~~ od cmentarza
Nicości i smutków — myśl oblekam
~~Wiedzieć ze sobie~~ Wezmę w siebie — jak mgłą zaciętą...
Sweat — ani chwilę się przeobraża

Ja...
Kaleka
Jawelski
[illegible]

Moi serdeczni.

I.

~~Miłe samotność~~ bez tłum
Którym samotny — bez tłumu, ludzi
Kiedy świat wichru z mamieć mię budzi...
~~Choć~~ Gdy pościel mię i śpiewam sobie
Jakby samotny tęsknik na grobie.
Choć bez tych gwarów i towarzyszy
Nikt mię nie chwali — nikt mię nie chyży,
Nikt mię nie chwali — nikt mię nie chyży,
Choć tęskną duszą samotnie przeję
Przecież jak puszczyk z życia się śmieję
Cha! ha! cha!

II.

Choć za mną — same czarne mogiły,
Co mi tęsknotę porostawiły —
Choć ziemia jeszcze nie zmarła świeża
~~A wargi~~
Na nowym grobie — i do pacierza
Same się wargi przywykłe skłonią,
Choć i serdeczni odemnie stronią...
I choć nikt nie wie — jak już boleję,
~~P~~Patrzcie serdeczni! z ~~życia~~ umarłych się śmieję
Cha! ha! cha!

III.

Chociaż ja miałem przeszłość sierocą
Życie macochę, — co źle chowała...
A przyszłość dla mnie tajemną nocą
Co się chmurami porastała...
Choć nie wiem, co mi jutro zajaśni
Czy życie podłe jak dziś — czy z baśni
Sława, co światłem serce ogrzeje...
Przecież jak w życiu z ~~[illegible]~~ życia się śmieję
Cha! ha! ha

115
5 31
58
7 04

II.

Choć życie dla mnie — same zawody —
Z starcem jestem dzisiaj, choć młody...
Z wykosę słotkoć, ni inni pracą
Mozołę myśli, krępuje ducha...
Choć i morały — trudów nie płacą
Choć wiedziałość wiecz porywa głuchą
Że ucieć pragnę w zawrzałe krzepie...
Lub też rozstrzaskać siłą obucha,
Przecież z wszelkiego życia się śmieję
Cha! cha! cha!...

236 23

Jesienną porą

Na polu mglisto – tak jakoś smutno,
Jakby mogiłą był ten świat cały...
Jeśli zanucę, to pieśń pokutną
Bo we mgle tonie mi i dech cały...

We mgle się myśli stopią – rozpłyną
I nic na ziemi ich nie zatrzyma
Wtedy posępność wiedzą jedyną,
Człowieczej patrzy dziwy oczyma –

Z kwiatów – łodygi, z drzew – zżółkłe liście
Z szczęścia wspomnienia tylko zostały –
I ciążą myślom, jak śniegu kiście,
W które się drzewa zimą przybrały....

O gdyby można – jak szczęścia dziecko
Za ~~[illegible]~~ [illegible] wiosną ~~gonić choćby za latem~~ polecieć światem,
Gdyby jej szczyt się chwycić zdradziecko.
I niewidomie pozostać kwiatem...

Gdyby choć lato dogonić w biegu
Gdzieś tam w nieznanym ludziom bezkresie –
I wśród tych wiosen, latów szeregu
Niepostrzeżenie przeżyć to życie...

Gdyby.... daremne marzenia moje!..
Mnie nigdy trawy się nie zielenią!..
Bo kogo oplenią smutków powoje –
To wiosna, lato – są mu jesienią!...

W. O. 14/9 95.

Chór.
~~Nowicie~~ Postulacyjcie
Żeński.
Co on nie umie!
Chór.
Wszystko ~~naraz~~ on
~~tyle~~ umie naraz.
Dziedzic.
Ciekawe rzeczy!
~~[illegible]~~ (muzyka)
Nie głupia głowa!
(Stary dumnie gwizd.)
tańcz z dziadem.

Kn Kultura

3XVII

a) Księża —
b) Zimą - latem...
Co to będzie?...
Więcej trzeba..!
Skąd nadzieja —
Bat jest lepszy niż głaskanie...
Modlitwa.

236 (20)

~~Cho~~ Ciąg dalszy ?!

VI.



Poezye — II
Sonety — I
Na prawdy
Z [illegible] doli
Dumania — XII poezji
Serce

Wł. Orkan

VI.



Smuć się o Matko! bezbożne syny
Stracili wiarę, coś w nich wszczepiła...
Cóż bohaterskie pomogą czyny, ~~Ofi~~ [illegible]ny nie — kiedy w sercach pustka?
Cóż ~~nam~~ wobec świata marny mogiła,
Jeśli w niej niema przeszłości ducha?..
Cóż znaczy wszystko — bez Boga-stwórcy
~~Kiedy~~ Chociaż w tym wszystkiem jest cząstka Boga!
Twe syny, Matko — to świętoburcy!..
Już ich nie wiedzie prawości droga
Na wygodniejsze zbaczali tory...
Gdzie karyery drogowskazami
Gdzie każdy szuka jakiejś podpory —
O własnej sile nie mogąc kroczyć
Żeby przypadkiem w prawo nie zboczyć —
To przyświecają czem?.. orderami..
Smuć się o Matko!.. Bo twoje dzieci,
Coś ich oddała na służbę Pańską —
~~Hańba~~ Podłością plamią szatę kapłańską —
Z dala pogański bożek im świeci
Ubrany w mitry i kapelusze
I dostojeństwy wabi do siebie.....
Jemu oddają serca i dusze
Do niego biegną w każdej potrzebie —
To ich Bóg... Matko! żałuję ciebie...

Jedyna dźwignia — robocze dłonie,
Co cię trzy razy chciały obudzić —
Co ci swe serca kładły pod skronie
By je rękoma pracy nie zbudzić —
One dziś tłumy... nieszczęsny losie!..
~~[illegible]~~ [illegible]ły za matkę ludzkość - macochę...
A ciebie drogą ~~starły~~ w pamięci starły.....
A jeśli czasem w tym ludów głosie
Jeden zadźwięczy — co myśli płoche
Tobie chce zwrócić — to jak umarły
Mówi — bo głosu nikt nie ~~[illegible]~~ usłyszy —

W szumie fal morskich – krople – okruchy...
To syny pracy – są, jak potoczki,
Co się rozlecą, we świat dla chleba –
Stawiają gmachy – budują domki
Biorą to tylko – co im potrzeba,
A jak są w [illegible] – to walczą z braćmi,
Że im wydarli ojców spuściznę
I głośno krzyczą: „Złodzieje! dać mi
Moje zagony – mą ojcowiznę!"...
I walczą z sobą... a – a matka głodna
Że łzą na oku spać się położy...
Ostatnią czarę wysłali do dna
Własne jej dzieci dając truciznę!...
Kto więcej winien – na to sąd boży...
Ale wy syny! – miejcie ojczyznę!
Nie chodźcie żebrać po Europie
Do matki katów nie chodźcie prosić!...
Bo hańba pali po każdej stopie –
Czy ją przez wieki chcecie nosić?!...
Głodniśmy, prawda – bo nasza ziemia
Jednych wygania – a drugich tworzy...
I wszak człowiek z gniewem oniemia –
Ale czyż przeobrodzić się nas [illegible]?!...
Patrzmy:.. narody żebrzą wolności,
A same drugim tę wolność kradną...
I mamy z nimi – z nimi się bratać?!
Toż naszych przodków mszą się kości
I na bok drugi z gniewem pokładną...
Kto chce Moskala – lub Niemca swatać –
To niech się uda prosto do czarta...
Na jedno wyjdzie... bo tyle warta!...
„Chleba – swobody"! – ginięmy z głodu...
„Swobody – żądać, to dla narodu!...
Potem i chleb się dla dzieci znajdzie...
Kiedy swobody gwiazda zaświeci!...
Nie chcecie – dzieci przyjąć na części,
Jakie przodkowie pozostawili.
Dobrze – sądźcie się – niech wam Bóg szczęści!...
Każdy zarówno niech się posili!...
Jest tam paragraf... Zgodnie – to już wiecie:

Dla wszystkich słonko zarówno świeci
Dla wszystkich równe życia koleje
Więc czemuż jednym ciasno na świecie
Gdy drudzy kąta nawet nie mają?

„Jeżeli ojciec umrze – a syny
Prawo wytoczą – o swe dziedziny –
To sąd ich dzieli do równej części"
Tak prawo mówi... jeśli podstawą
Jest społeczeństwa – a nie zabawą
~~Więc wy za prawem~~... Niech Bóg szczęści!...

VII.

Oparłem głowę o ~~czarny~~ zimny kamień
I chłodzę myśli, co mi skroń pieką...
Śnię wymarłą przeszłość daleką....
Dziś ~~pełno~~ w myślach jeszcze pełno omamień –
Wad, kłótni, niezgód – jak było dawniej –
Więc jaśka przyszłość – pewnie nie bliska...
Bo gdzie na przodzie tej wrzącej jawni –
A u świętego nawet ogniska
Nie wszystka zgoda – tam już nadzieja
Blada – i bledsza jest rzeczywistość....
Boję się w przyszłość ~~zamgloną~~ niepewną patrzeć;...
Karłowaciała to epopeja
Będzie.... bo dziś już widać tę mglistość,
Która już wielka i przeszłość zatrze –
Swą przyszłością – co jak pieśni barda
Szkockiego – albo północna jesień, –
~~My Przez~~ Za mgłą ~~przez~~ niewczesne kryje obrazy...
Była już przeszłość – prawdziwą barda,
Była już przeszłość – pełna uniesień..
Były ~~i knuty~~ męczeństwa, knuty i razy –
Lecz nie mieliśmy przeszłości podłej....
Czy chcemy taką przyszłość – mój Boże?.
O nie do wrogów zanosim modły?...
Środkom przemocą kładli obroże –
A my dziś chętnie poddajem szyję!..
~~Że je wróg głaszcze~~
Puszy się wielu – że ich wróg głaska,
Sofizmatami sumienie myje
Zbiera ochłapy – jeśli łaska
Władzy – upuści dla nich pod stoły....
Wyż-to jesteście ci apostoły,
Które piszecie morały w książkach?!
Wyszło ~~potomków~~ wnuków tych bohaterów,
Którzy ~~[illegible]~~ swe imię w świętych przysięgach,
Kładli – a serca jak z kraterów
Ognie – dla kraju miłością piekli!.!
Wyszło, co się ojców wyrzekli
A zostawili sobie ich sławę –
I herby stare, jak na zabawę!...
Chcecie dziś błyszczeć ~~pr~~ ojców zasługą –
A wasze czyny – gdzie są – panowie?..
Patrzcie – koronę na matki głowie
Z głogu – wyście ją swą hańbą wbili!..
Wieziecie trumnę – błędną żeglugą
Oby się z wami nie zatopiła
W szalbierstw, kłamstw, hańby – głębokim ścieku
Obym nie dożył – Panie – tej chwili
Kiedy nad trumną – matki – po wieku
[illegible] aby się hańby mogiła!...

25

216

Pieśń IX.

V

Zbliżcie się! zbliżcie! podniście wzrok
Młodzieży Polska! cemu zdaleka
Omijasz stare cmentarne mury?
Czy cię przestrasza świat ten ponury?
Wszak ty, młodzieży! żyjesz w tym świecie.
Tam, kędy coś ciągnie, gdzie przy bufecie
Wesołe dziewczę ochocze kosy...
Gorącą młodość oddajesz komu?...
Młodzieży!... nie marnuj dni swoich!

W Końcu przynosisz żywot starczący
I wołasz: „Bracie! — garnek gliniany
Młodość — rozpusta, trud dla ojczyzny!
Dla Matki nierzadko z awantur blizny...
Czy tak ojcowie uczyli nasi?...
Kiedyż się czoło wstydem okrasi —
Kiedyż porzucisz bezczynność naszą?...
Bezczynne życiem — groby nas straszą.
Grobów się boim — chodzące groby!...
Wynuty zatruć — znalazł sposoby —
Cierniowi nie zadrżeniu już słowiczka.
By niedojrzałości powiew przeklęty
By wniósł wszędzie — że nic z nadziei
Nic już przyszłości dla nas nie wzejdzie,
By się już zaprzeć, że my są dzieci,
Tych co pomarli ze przyszłość naszą...
By wreszcie abić w sobie tęsknotę?
Kiedyż powiemy: „My już bydlęta!...
Na wieki nasza dola przeklęta!..."
Do tego doszyć... Młodzieży! Krzyczę
Zastanówcie się — dokąd idziecie?!...
A ojca nasze — a nasi wieszcze,
Jeśli macie kroplę krwi jeszcze —
A nasza „Oda — ta — do młodości!"
Czy nam już wcześnie zgniły kości?
„Hej — nad poziomy!..." Gdzie nam serce?
Czy wreszcie mamy życie w poniewierce?
Czy już nie wiemy — gdzie nasze drogi —
Zamiast po cnotach krzyżów potrzeby
W kajdanach wleczem ciężką jak pługi!
Czy też wiek podły — wielkim zarazy?...
Zmyjcie ją z duszy!... Poczciwy młodzi
Z mistycznej krainy ułudy
Tam — gdzie zapał tworzy cudy!...
A silny duch — czyny rodzi!.....

Pieśń XIII.

(ciąg dalszy)

I zadumany siedzę na grobie skale —
I oko w przyszłość obracam, ciemną
A smutek gra struną tajemną...
Nie chcę się kąpać w przeszłości kale,
W głębię przyszłości boję się rzucić!
Ot, żyć mi chwilą — i dumy nucić
I zastygać, jak te kamienie stare,
Składające serce, kij na ofiarę....
I dumam..... Kroki za sobą słyszę;
„Kto tu przerywa cmentarną ciszę?...
— Ja, żebrak panie, szlachetny rodem
Pod drzwi mych braci zagnany głodem,
Jak pies odrzucony — nawet bez kości....
„A co tu robisz? — Ot, ja z miłości
Tu przychodzę — panie.... ja co wieczora
Tutaj przychodzę — gdy głodu zmora
Wypędza od wszystkich... tu — na cmentarzu...
Tam — pod mogiłą — me bratnie rany
Tam — kościotrupy..." i siadł na grobie
Rękami objął krzyż zimno-szary
Rozpaczą martwej podobny Niobie
I płakał.... płakał ten dziad nie stary —
O sercu mówię starszym od siebie...
Kto dziś ziemny popiół oszczędzi
Czy pomna — dawno iskry wygasły?...
Wstyd mi ze ciebie — szczęście wypasły!...
Gdy brat twój zimne kamienie ściska,
Cieplejsze mówię — niż serca wasze —
Ty się na balu szampanem grzejesz!...
Gdy głodne — wyje te ludzie — psiska
Ty truflami zapełniasz czasz!...
I przy człeku z nędzy się śmiejesz!...
Oj są to ludzie — są i ludziska!...

IX

Mogiło — powiedz! ile ich w tobie,
Spadłych z warg, które już prawie martwe
Przekleństwa dla swych braci — szeptały...
Ja tymi rzucam instrument z tobie,
Z tamtej naciągam struny jęczące
Nadgrobowe śpiewam hejnały! I dziwiko słowo przerwie niebo.
Dumy, sarkazmy i straszne baśnie...
Zimne mogiły — serce gorące;
Może i one wystygną z biedy,
Gdy pod mogiłą ze starcze zaśnie...

X X

Kuplety końcowe.

I.

Wybaczcie – proszę ~~[illegible]~~ jeśli teatr ten
Nie dorósł siłą zagranicznych scen!
Nie wszyscy mogą – aktorami być
Choć wszyscy musim, jak na scenie, żyć.
Udawać wcześnie uczy ~~[illegible]~~ świat
Głupotą – szczerość zwie;
Czy dziecko – czy to stary grat
Pod maskę kryje się!..

II.

Nasz Niedźwiedź – miasto, własny teatr ma
O dobrą sławę – arcypilnie dba
Wszak niczem Paryż – każdy przyzna mi.....
W ploteczkach tylko – sława jego tkwi.
Ploteczek – wcześnie uczy świat
Dziecię ~~Głupotą~~ – prawdą zwie.
~~Dziecko – czy to stary grat~~ Panna, mężatka, stary grat
W ploteczki bawią się.

Posyłam Wielce
p. Niedźwiedzkiemu.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Siedzę na wsi – z dala od zgiełku miejskiego, tyle wiem o obecnym ~~naszym~~ ~~[illegible]~~ życiu literackiego i sztuki naszej stolicy, co z gazet ~~[illegible]~~ wyczytam. A że tam często ~~[illegible]~~ natrafiam na pochlebne wzmianki o naszym narodowym teatrze, przeto z całym zaufaniem, acz dotąd nieznany, udaję się do Szan. Pana z prośbą o przegląd krytyczny jednej z moich sztuk p.t. „Dla prawdy", którą dla oceny wysyłam na ręce tak trafnego sędziego, jakim jest Szan. Pan, z góry już poddając się wszelkim wymogom, jak Szan. P. postawi. Jeśli sztuka godna by oglądała scenę, proszę o jej wystawienie, jeśli nie – to do kosza z nią!...

Za wielki zaszczyt poczytałbym sobie, gdybym mógł otrzymać odpowiedź pisemną Szan. Pana Dyrektora i sąd o tym świstku. Jeśli będzie przyjęty – to warunki od ~~Szan.~~ Pana zależą, a jeśli Szan. Pan zażąda więcej kawałków – to mogę przesłać z swoich rzeczy, gdyż już trudno wyrwać mi się z tej świątyni, na której ołtarzu Szekspir wszechwładnie panuje.

Kreślę się z ~~[illegible]~~ głębokim szacunkiem
uniżony sługa

Władysław Orkan

Modlitwa —
Zakończenie —

X...

[w wydaniu „Nad grobem matki" ta pieśń jako pieśń XII zamyka cały utwór.]

231

Ponuro skrzypią suche konary...
Zgrzytliwie skrzypi śnieg pod stopami
Księżyc od mrozu aż poczerwieniał
Zamknął się w dzwonek stary — Z czerwonym słońcem blaskiem porównany
I idzie.. idzie ponad grobami... Mróz, — więc podnosi się starowina
Zaduszki ...północ.. straszna godzina!
Przychodzę bratnie — jak pójdą dusze
Tych — (co) niedługo już nas porzucą...
Cyt... widzę... idą.. grobowo nucą —
Kościół otwarty.. zobaczyć muszę!...
Najprzód ~~dziatki~~... dalej dziewczę —
Święte szaty — a wszystkie świece...
Idą parami... znajome twarze:
Janinka... Władzia... dalej.. nieznane
Krzyknę!.. i głosem swoim przerażę..
Język mi skołczał... na drzwiach (?) stanę!..
Nogi jak drewno — przymarzły w ziemię...
Dotykam oczu... nie, ja nie drzemię!..
Boże!.. Halina!.. anioł? czy ona?
Idź... nie wołam. Tyś już zbawiona!...
Przeszły... młodzieńcy... ~~kto~~?. wszak ja tu stoję —
Tam idzie... pewnie moje odbicie!
Księżyc-zwierciadło... czym patrzał w niego?
Szaleni... jam przecież.. czego się boję?..
Ja tu na zawsze! macie tamtego!..
Tamten — to nie ja!... słyszycie, to nie ja!..
Mnie tu do życia — wabi nadzieja!
Ja ~~muszę~~ tu na świecie pozostać muszę!...
A ja rzeczywistość znami zagłuszę.....
Ja wszystkie groby wasze pokruszę!...
Wszystkie — słyszycie!... Kto tu!.. to echo...
Grób Matki — Ona westchnęła może..
Mam tam umierać — tu się położę!
Jej oddech mnie będzie pociechą.
Dobranoc świecie!... myśli, jak noże
Drą się do serca... świecie!.. Dobranoc!..
Przed śmiercią żegnam... żegnam jak na noc!...

. . . .

Słyszę z mogiły słowa jak we śnie:
„Synu grobowców — mnie tu boleśnie!
Ile zadusznek ja tu przeżyła!..
Że przeżywszy (?) . dla mnie mogiła —
Patrzę na dusze, co umrą wcześnie,
Jak ~~idą~~ modlić się do kościoła —
By przez rok jeszcze życiem się podlić..
Idą tu co rok... i myślą przecie

Dziadek — Pachołek, Góral.

Rewolucja — Konstytucja —
Robespierre — Starzy.
Sto lat naprzód! ~~Sybir~~. lud.
Wiara w Przyszłość
Góral — Tęsknota (Msze. Sybiracy. Męczennicy.)
Modlitwa...

3XIII

Że ujrzę Pychę, tę co na świecie
Tyle mych synów z ziemi wygnała...
albo Niezgodę — tę, co została
Po mójm zgonie, by braci dzielić..
Że ujrzę Podłość tę, co tu ściele
Ulęgła moich niezliczonych katów..
Że ujrzę — kiedy do innych światów
Uwolnione przejdą te ciałka
A tu kto idzie z samą anielską
Dobrocią.. dziewczę.. starzy i dzieci...
Tym, co rok krzyże w zaduszki świecie
Przechodzą... mikną.. i umierają,
Opuszczające nas.. Z wami zostają:
Niezgoda, Pycha i Podłość czarna.....
Nie dla nich szum! ~~ta~~ noc ta cmentarna
One ~~nie~~ żyć będą — aż do tej chwili
Gdy wy zginiecie.... słyszysz ~~mój~~ dziecię!
Gdyby zginęły — wybyście żyli!!.. One przeżyją was na tym [illegible]...

. . . .

Gdyby zginęły wy-byście żyli!..
To mi zbudziło.... nie chcę umierać!....
Nie chcę za sobą grobów otwierać!..
„Gdyby zginęły — wybyście żyli!
Słyszycie bracia!.. głos Matki z Trumny!..
Wracam z zaświatów i ~~wracam~~ tą wiedzą dumny:
~~Tą wiedzą~~ Jak, ten, co wieko Trumien podchyli
I wołam: „One zaginąć muszą!..
Walą je naraz w nicość rozsypli
Ja już nie pójdę w moją duszę
Rzewna z zagrobem przeciągła nić!
One zaginą.. my będziemy żyć!..

Wielmożny Panie

Wielk

Do

Świetna ~~Szanowna~~ Dyrekcya ~~niezależna~~
Teatru Krakowskiego.
Kraków
(Plac Św. Ducha)

XI. [w wydaniu „Nad grobem matki” jest to pieśń X.]

Smutno, bo smutno na tych mogiłach –
Gdzie stąpisz – krwawe przeszłości ślady..
W przyszłość nam lecieć o własnych siłach
Inaczej – dla nas przyszłość zagłady
~~Świeci~~ Jak wilcze oczy w cieniach groteski...
Rozpalmy w piersiach święte ogniska
Bądźmy – jak greccy... co – gdzie przybyli
Brali ze ~~sobą~~ sobą ogień i bogi...
Bierzmy z ołtarzy ten ogień drogi
Wicher go nie zgasi ni świata rozpyli...
Lody Sybiru – mrozy Kamczatki
Topnieją pod nim... za oceanem
[illegible] obcych – bądźmy orkanem, gdzie nas odnajdą przemocy statki
~~Ś[illegible] oczy~~
Obetrzyjmy świata wypłakane oczy –
Światu – co „Wolność” ma na sztandarze
A od gnębionych odwraca twarze...
Niezgoda własna – ta nas roztoczy.
Jak żydowie rozproszeni wszędzie
Po oceanów białych krawędzie.
Lecz siła obca – ta bezduchowa
Czy wolna Ducha rozkawałkować?..
Te centaurów ~~ostra~~ podkowa
Może po krwawych głowach cwałować –
Do serca wrogów nie dojdzie stalą!..
Niech cytadele z posad się walą –
Kościołom przecie nie dajmy ginąć!..
Dalej do łodzi! skrzydła rozwinąć
Gdy miłowania ołtarz podlecą
Na świat od słońca cień się pokładnie –
A gdy ta chmura na świat upadnie
Czy są ostoją skrwawione trony?..
Więc – dalej, w górę – wy miliony!..
Wy zadumane – na cmentarzyskach
Powstańcie pośród w słońca przebłyskach
Uduchowijcie zgnuśniałe cielska!...
W olbrzymie każdym – dusza anielska
Wszystkie przemienione – marzone chęci
W myślach cel święty – ~~w imię nieśmiertelności~~ a w czynach świętość
Środki – niech cele, cel środki święci
Dalej!.. tak... dążmy – po nieśmiertelność!..

XII [W wydaniu „Nad grobem matki" jest to pieśń XI.]

Pocóż czynicie z duszy swej jarmarki?...
Gdzie swe sumienia macie na sprzedaż –?
Myślałem Boże – że mi już nie dan
Doczekać chwili, kiedy swe karki
~~Stok~~ Stokrotnie dumnych pod hańbę schylą...
Dziś – ~~ech~~, czy mnie myśli nie mylą? –
Tyle podłości!... Tyle odszczepieństwa –
Tryumf... skoki w karyerze,
A tam – ordery... odznaki... złoto...
Brzydko wyjada moralne błoto...
Z wrogami matki ich pokrewieństwo,
Z pokrewieństwa przodków prawych odzierą...

~~Hańba~~! Już
Rozrzucą ojców w mogiłach kości
Bo w naszych domach – gdzie była prawość,
~~Miłość~~ Miłość ojczyzny – dziś hańba gości!..
Mówić nie daje – myśli wielka trawość
Serce się krwawi – gdy na nich wspomnę...
Tu śmiech, pogarda – a tam bezdomne
Wygnane sieroty... Ej, Boże! Boże!..
Cóż ta pieśń moja gorzka pomoże!
Słowa mi dajesz – nie dałeś siły:
Gdybym rozwarł przeszłą mogiłę.
To pieśnią wszystkie dusze bym z porad...
Ale tam – gdzie się szyderstwem karmią
A na dnie serca – podłości osad
Tam, choćbym posłał pieśni myśl ~~harmonią~~ –
Nic nie pomoże!... przebrzmią bez echa
A dla mnie tylko jedna pociecha
Żem śpiewał – własny jad wypowiadał
I przeżył niebo... Bogdajbym zawsze
Do mogił tylko i głazów gadał! –
Echem mi będą odpowiadały...
Bogdajby we mnie niebo łaskawe
Nie dozwoliły umrzeć – co to podłe...
Nosiłbym w marzeniach swe ideały
Piąłbym się do nich po szczeblach wiary...
Mógłbym się Bogu przesyłać modłę
~~A mi...~~
I ze marzeniem – czekać na kary...

233

[illegible]... twarda twoja powinność
W sercu mi patrzeć i gromić każe...
Może tę słodką myśli niewinność
Stracę – a może grzechy swe zmażę......

Do M. M.

Kiedy wspomnę smutną chwilę
Ty zostałaś... to mię drażni
Całe życie... tylko tyle,
Że się z tłumem zaprzyjaźni
I żyć musi... tak samotnie,
Jak kwiat w cieniu – nieżywotnie..

x x
x

Gdyby można być pajączkiem
Uwiesić się u warkocza,
Gdyby można – róży pączkiem
Na twej piersi, co się wzdyma
Jedwabista i urocza
Myśli gonić za oczyma.
Gdyby można!..

Poleciałbym z Tobą razem..
Dzielić szczęście chwile smutne..
Klęczałbym – jak przed obrazem
Patrzał w oczka rezolutne
Gdybym można – jabym latał
Oddechami włosy twe splatał...

Ty odlecisz – ptaszku luby
Samotnością mnie zostawisz.
Długo! Gdzie tam zabawisz
Uleciały ptaszku luby!..
Kiedyż, kiedyż – ja myślami
Pomyślę szukać zguby..
Za lasami – za górami?
Kiedyż wiedzy – ptaszku luby?

3 XIII